

# „Lasst sie reden, solange sie können“

Miroslav Herold, Betreiber der Datenbank [www.hultschiner-soldaten.de](http://www.hultschiner-soldaten.de) (siehe auch Internettipp auf S. 16), spricht über seine Forschungsarbeit und die preußische Vergangenheit seiner Heimat – dem oberschlesischen Hultschiner Ländchen, das einst zum Kreis Ratibor und heute zu Tschechien gehört. Das Gespräch führte Dušan Kořený-Pöllich.



Grab des Soldaten Josef Lassak aus Beneschau in La Cambre, Frankreich (2012)  
Quelle: Miroslav Herold



V.l.n.r.: Miroslav Herold (derzeit im Rheinland wohnhaft), Václav Schaffarczyk (Henneberg/Heneberk), Karl Kotzian (Deutsch Krawarn/Kravaře), Peter Bartsch (Haatsch/Hat) und Georg Neminarz (Sandau/Pišť, derzeit Prag) beim Vereinstreffen in Bolatitz/Bolatice im August 2012.  
Quelle: Miroslav Herold



Skelett des Soldaten Heinrich Schwind, geboren am 8. Juli 1907, gefallen am 5. Februar 1945 bei Kuchelna/Chuchelná. Es wurde im Sommer 2012 von den Aktivisten aus dem Hultschiner Ländchen geborgen, der Deutschen Kriegsgräberfürsorge übergeben und hat nun die letzte Ruhe auf der Kriegsgräberstätte Walačichs Meseritsch/Valašské Meziříčí.  
Quelle: Miroslav Herold

## Wie und wann ist die Idee für Ihr Projekt entstanden?

Um das Jahr 2001 habe ich angefangen, die Kriegserinnerungen des Großvaters für eine geplante Buchveröffentlichung niederzuschreiben. Während der Gespräche hatte er mir auch oft ganze Geschichten über seine Schul- und Dorfkameraden erzählt, die an verschiedenen Fronten kämpften und viele davon gefallen oder vermisst geblieben sind. „Man solle doch alles aufschreiben, damit die heutige Generation weiß, wie schrecklich ein Krieg ist“, sagte er zu mir. So fing ich an, die Zeitzeugen oder deren Nachkommen zu befragen und zu archivieren. Ich sehe die Forschungsarbeit als eine Art Verpflichtung gegenüber einer ganzen Generation.

## Haben Sie Wurzeln oder Kontakte auch im heute polnischen Teil Oberschlesiens?

Zuerst muss man erwähnen, dass das Hultschiner Ländchen praktisch seit 1742 zum Kreis Leobschütz, später Kreis Ratibor, der preußischen Provinz Schlesien gehört hatte. Es war nur durch spätere willkürliche politische Eingriffe abgespalten. Die sozialen und familiären Bindungen waren über ganz Oberschlesien verstreut. Als 1920 das Ländchen durch die neugegründete Tschechoslowakei von der übrigen Provinz getrennt wurde, zogen viele Hultschiner es vor, über die Grenze auszuwandern. Auch daher haben viele von uns Verbindungen über die Grenze hinweg. Zum Beispiel kommt die Familie meiner Frau ursprünglich aus Tworkau, die von meinen Mitarbeitern aus Hindenburg, Rybnik, Ratibor, Piltsch, Kranowitz usw.

## Wie wird das Projekt finanziert?

Unser Projekt wird durch eigene Mittel finanziert. Wichtigster Faktor ist bei uns die Begeisterung und Hingabe für die Geschichtsforschung. Da leisten meine Kollegen eine gewaltige Arbeit, da sie planmäßig praktisch von Haus zu Haus gehen und Zeitzeugenaussagen und wichtige Materialien sammeln. Selbstverständlich freuen wir uns auch über jede kleine Spende.

## Haben Sie schon positive Reaktionen aus exotischen Ländern bekommen?

Seitdem unsere Datenbank online präsent ist, meldeten sich bei uns Hunderte von Leuten aus der ganzen Welt. Nicht nur aus Europa, sondern auch aus Übersee – sogar Australien war schon dabei. Meistens sind es Auswanderer oder Nachkommen von Hultschinern, die auf der Suche nach Kriegsschicksalen der Gefallenen, Vermissten oder der Überlebenden sind. Da konnten wir sehr oft durch unser Archivgut und eigene Forschung weiterhelfen. Eine der bemerkenswerten Reaktionen fand jedoch letztes Jahr statt, als sich ein Nachgeborener aus Norwegen meldete, der auf der Suche nach seinem leiblichen Vater war. Er wurde geboren, als sein Vater, der vorher in Norwegen stationiert war,

## Etwa 2001 habe ich angefangen, Kriegserinnerungen des Großvaters niederzuschreiben. Ich sehe die Forschungsarbeit jedoch als eine Art Verpflichtung gegenüber einer ganzen Generation an.

bereits an der Ostfront gefallen war. Wir halfen ihm, den Kontakt mit der Familie herzustellen und er möchte das Grab seines Vaters in Russland besuchen. Man sieht, dass die Suche nach den Familienwurzeln eine immens treibende Kraft ist.

## Sollen sich bei Ihnen Landsleute melden, die Ihnen ihre Geschichte erzählen möchten?

Alle Zeitzeugen, aber auch deren Nachkommen, die etwas zu der Thematik beitragen können, sind bei uns willkommen. Ich betone immer: „Lasse die Leute reden, solange sie noch reden können, und höre zu.“ Übrigens: Der Älteste, den ich persönlich befragen konnte und zu dem sich dadurch eine jahrelange tiefe Freundschaft bildete, war 100 Jahre alt.

## Meinen Sie, dass die deutsche Sprache im Hultschiner Ländchen eine Zukunft hat?

Das ist eine Frage der Betrachtungsweise. Früher war die deutsche Sprache oder deren mährische Dialektableitung Bestandteil jedes Familienhauses. Heute höre ich oft, wie die Älteren lamentieren, dass die Jugend nicht mehr Deutsch kann und eher Englisch bevorzugt wird. Andererseits können alle meine Mitarbeiter und vor allem sehr viele junge Leute, die sich an uns wenden, mehr oder weniger fließend Deutsch. Von daher bin ich optimistisch und glaube, dass Deutsch einfach vom Ursprung her zu dem Land und den Menschen hier, heute wie damals, gehört.

## „Pozwól im mówić, dopóki mogą“

Miroslav Herold, prowadzący bazę danych *Żołnierzy Hultschynskich* ([www.hultschiner-soldaten.de](http://www.hultschiner-soldaten.de), czytaj też Internettipp na str. 16), mówi o swojej pracy naukowej oraz pruskiej przeszłości swoich rodzinnych stron – kraiku hultschynskiego. Rozmowę przeprowadził Dušan Kořený-Pöllich.

– Jak i kiedy zrodził się ten pomysł?  
– Około roku 2001 zacząłem spisywać wspomnienia wojenne naszego dziadka w związku z planami wydania książki. W trakcie rozmów opowiadał mi też często całe historie o swoich kolegach ze szkoły i z wioski, którzy walczyli na różnych frontach, a wielu z nich poległo lub zagi-



Miroslav Herold bei der akribischen Durchsicht und Einordnung der Archivalien.  
Quelle: Miroslav Herold

nę. „Trzeba przecież to wszystko napisać, żeby dzisiejsze pokolenie wiedziało, jak straszna jest wojna“ – powiedział mi. Zaczęłem więc przeprowadzać wywiady ze świadkami owych wydarzeń lub ich potomkami i archiwizować je. Uważam, że badania, które prowadzę, są pewnego rodzaju zobowiązaniem wobec całego pokolenia.

## – Czy ma Pan korzenie lub kontakty także w części Górnego Śląska należącej do Polski?

– Na wstępie trzeba nadmienić, że kraik hultschynski praktycznie od 1742 roku należał do powiatu głubczyckiego, później raciborskiego, które znajdowały się w granicach Prowincji Górnośląskiej, stanowiącej część terytorium Prus. Ich odłączenie było spowodowane późniejszymi samowolnymi ingerencjami politycznymi. Istniejące więzi społeczne i rodzinne były rozlane po całym Górnym Śląsku. Gdy w 1920 roku kraik został oddzielony od pozostałej części prowincji dla sprawy nowo powstałej Czechosłowacji, wielu Hultschynian wolało wyemigrować na drugą stronę granicy. Dlatego wielu z nas ma powiązania sięgające poza linię granicy. Na przykład rodzina mojej żony pochodzi pierwotnie z Tworkowa, zaś rodziny moich współpracowników – z Zabrze, Rybnika, Raciborza, Pilszcza, Krzanowic itd.

## – Jak projekt jest finansowany?

– Nasz projekt jest finansowany z własnych środków. Ważnym czynnikiem

w naszej działalności jest entuzjazm i oddanie sprawie badań nad historią. Pod tym względem moi koledzy wykonują ogromną pracę, metodycznie chodząc niemal od domu do domu, aby zgromadzić wypowiedzi świadków wydarzeń i ważne materiały. Oczywiście, z wdzięcznością przyjmujemy też każdy choćby niewielki datek.

## – Czy miał Pan już pozytywne reakcje z egzotycznych krajów?

– Odkąd nasza baza danych jest obecna w internecie, zgłaszały się do nas setki osób z całego świata. Nie tylko z Europy, lecz także zza oceanu, a nawet z Australii. W większości są to emigranci lub potomkowie Hultschynian, którzy prowadzą poszukiwania na temat wojennych losów poległych, zaginionych czy też tych, którzy przeżyli. W tej kwestii bardzo często udawało nam się ludziom pomóc, sięgając do naszych zasobów archiwalnych oraz prowadząc własne badania. Jedną z najbardziej godnych uwagi reakcji miała jednak miejsce w ubiegłym roku, kiedy to zgłosił się jeden z potomków urodzony w Norwegii, poszukujący swojego rodzinnego ojca. Urodził się po tym, jak jego ojciec, który wcześniej stacjonował w Norwegii, zginął na froncie wschodnim. Pomogliśmy mu nawiązać kontakt z rodziną, a on chciałby odwiedzić grób swojego ojca znajdujący się w Rosji. Wiadac, że znajdenia odnalezienia rodzinnego korzenia jest ogromną siłą napędową.

## – Czy powinni zgłaszać się do Was rodacy, którzy chcieliby opowiedzieć Wam swoją historię?

– Wszystkie osoby pamiętające tamte czasy, ale także ich potomkowie, którzy mogą wnieść jakiś wkład w tę tematykę, są u nas mile widziani. Zawsze podkreślałem: „Pozwól ludziom mówić, dopóki jeszcze mogą mówić, a ty słuchaj”. Notabene najstarszy członek, z którym udało mi się osobiście porozmawiać, z czego zrodziła się długoletnia głęboka przyjaźń, miał 100 lat.

## – Sądzi Pan, że język niemiecki ma przyszłość w kraiku hultschynskim?

– Zależy, jak na tę kwestię spojrzymy. Kiedyś język niemiecki lub pochodny wobec niego dialekt używany w Morawach były częścią każdego domostwa. Dzisiaj często słyszę, jak starsi ludzie lamentują, że młodzież nie zna już niemieckiego i raczej preferowany jest język angielski. Z drugiej strony nie tylko wszyscy moi współpracownicy, lecz przede wszystkim bardzo wielu młodych ludzi, którzy się do nas zwracają, posługują się mniej lub bardziej płynnie językiem niemieckim. Dlatego jestem optymistą i uważam, że język niemiecki po prostu z racji swojego pochodzenia jest częścią tej ziemi i tutejszych ludzi, zarówno tych żyjących kiedyś, jak i współczesnych. □

Siehe auch Internettipp auf S. 16